ROZMAITOŚCI.

Nro. 17. dnia 28. Kwietnia 1824.

UWAGI GALICYIANINA W PODROŻY DO LITWY I BIAŁORUSI, W LECIE R. 1822 ODBYTÉY.

(*Ciąg dalszy.*)

Mohylów leżąc na wzgórku, z każdéy strony dobrze wydaie się, lecz wiazd do niego od Wilna, czyli od Zachodu letniego, nayprzyiemnieyszy. Tu Mohylów w całéy swoiéy nadobnéy okazuie się postaci, i iakby wielkie bardzo miasto. Gdyby go przyszło odrysować, zdaie się, iż z téy strony tylko mógłby być bardzo pięknym. Prawda, że Dniepr płynie po lewéy stronie, ale z owego mieysca wszystkie kościoły, wieże, domy naylepsze, *manege*, dykasteryia i pomieszkania Rządcy, bardzo dobrze widać, oraz cała długość ulicy szkłowskiéy z swoiemi bardzo pięknemi domami, iak na dłoni ukazuie się. Musi być toż samo od Mścisławia iadąc, to iest od Wschodu, z tą różnicą, że Dniepr z pagórków iest widocznym, lecz za to budynki, naypięknieysze, zakryte częścią wałami z téy strony wysokiemi, częścią drzewami przedmieścia, a częścią samą pochyłością na przeciwnéy będącą stronie. Tego miałem przykład, będąc po lewéy stronie Dniepru, na przedmieściu Łuputów, we młynie, murowanym i ogromnym, częścią zburzonym i spalonym, o 1500 kroków od brzegu odległym. Lubo miasto na wzgórzu, nie piękny iednak z tamtąd widok Mohylowa, owszém ściśniony, i same prawie wieże, i dachy się tylko ukazuią; a przedmieścia prawie się zdaią zapadłe. — Okolice Mohylowa piękne i otwarte. Pola obszérne, i gdzie niegdzie tylko lasy dostrzegać się daią, co dowodzi, że tu rolnictwo w dobrym bydź musi stanie. Jednakże wieśniaków, czyli chłopów bardzo rzadko spostrzegasz. Przy trakcie wiosek nié ma, widać czasem wozy iednokonne, i te przez ludzi bardzo nędznych częstokroć, a można mówić po naywiększéy części przez kobiéty i dziewczyny bardzo młode pędzone. Wozy te są iednéy formy z temi, iakie w Kobryńskiém uważaliśmy. Konie drobne i mizerne. Lud ten, tak podróżuiący, bardzo nędzny i źle ubrany. Twarz blada i zapadła, u mężczyzn broda dosyć zapuszczona. Bótów nie noszą. Kobiéty nawet chodzą w łyczakach. Słowem, ich wzrost i kolor twarzy dowodzi, iż są zawsze w biédzie i niedostatku dobrego pożywienia, a ubiór okazuie ich nędzę, iaka iest w rzeczy samey, gdyż nawet w nayurodzaynieysze czasy chléb z plewami pożywać muszą. Jednakże z Panów żaden nié ma podobnego koloru twarzy, owszém sama czérstwość i naysilnieysze zdrowie na nich maluie się; stąd wnosić można, że i chłop, byleby miał stan swóy ulepszony, mógłby mieć czérstwość, siły i kolory twarzy. Jakże poddany ma się mieć dobrze, kiedy Pan od wszystkich iego domnowników wymaga po dni dwa w tydzień robocizny; i tak, ieżeli poddany ma czworo swéy familii, starey, czyli młodéy, tedy dni 8 co ty-

dzień odrabiać musi. Daymy, że ma starego oyca i małe dziecko, a żona w połogu, iakimże sposobem ieden człowiek w 6ciu dniach potrafi dni 8 odrobić? Powinności zatém zalegaią, i gdy żona ozdrowieie, wspólnie z mężem codziennie musi być na pańszczyznie, pod karami, które żadnego nie maią ograniczenia. Panowie więc tuteysi muszą mieć tylko okrutne serca, do których żadne delikatne uczucia nie maią przystępu, albo też ludzi sobie podobnych mniéy cenią. Radbym, aby to wszystko było uroieniem, obym wszystkich weselszemi mógł widzieć — Lud wieyski, płci oboiéy nié ma tu fizyonomii odrażaiącéy, owszém dosyć przyiemny, a nigdy podobną do owych w Samarach mieszkańców. Kobiéty, co do wzrostu małe, nie raz daią się widzieć i takie, coby mogły bydź piękne, gdyby nie łachmany i wynędzniałość. — Począwszy od Swiéra, aż dotąd, widać gorsety na wszystkich kobietach, czarne, zielone, niebieskie, wreście płócienne białe, i to zdaie się być ubiór naywspanialszy, lubo przytém zawsze nogi w łyczakach.

Jest rzeczą pewną, że wszędzie przy lasach, pola, gdy nie są w ciągłém używaniu, prędko zarastaią młodemi drzewami. Tego świadczą przykłady we wszystkich stronach. Lecz nigdzie tak widocznie ta przemiana pól w lasy nie daie się postrzegać, iak w tych okolicach. Człowiek tu iak widać, ciągle z naturą się pasuie. Wycina las w tym roku, zostawia go, aby drzewa wyschły. na przyszłą wiosnę ledwo suche wiatry obwieią ziemię, podkłada ogień, i tym tak kieruie, że cały ten porąb w popiół się obraca. Tu zaraz socha orze okopciałą ziemię, i nim ta wystygnie, iuż ziarno wrzucone korzeni się i w piękny kłos strzela, płacąc potém swym plonem gospodarzowi sowicie za podiętą pracę. Grunt taki z lasu nowo zrobiony, iest bardzo urodzayny, przeto rok po rok, lat 3 i 5 zasiéwa się. Na to mieysce zostaie gdzieś kawał pola iałowego, które dla obłogowania porzucone, ledwo rok albo dwa, tkniętém nie było, iuż na niém brzezina się wzniosła, i gdy z iedney strony człowiek pole wyrobił z lasu, z drugiéy strony las mu tyleż albo więcéy pola odebrał. Słowem, człowiek niszczy siekiérą i ogniem na niwach swoich wzniesione lasy, las zaś z pod ręki iego wyrywa mu niwy, a natura zbyt tu weń płodna, we dwa lub trzy lata obłogowe pola, zasiéwa, i zakłada tam posadę przyszłych puszcz nieprzeyrzanych. Mówią iednak, iż teraz więcéy iest pól, niżeli przed 2ostu laty w tych stronach było. Cóż więc za rozległość tych pól w ówczas być mogła, gdy dzisiay tychże wszędzie iest skąpo?

Budynki chłopskie między lasami są do nieuwierzenia mizerne, częstokroć ledwo narzucone iakiemiś dranicami, niczém ani przybitemi, ani przywierconemi. Wiele iest chałup bez sieni. Sama iedna chata stoi bez żadnych zabudowań. Drzwi do niey na biegunach, prosto ze dworu, nie mogą ochraniać od złéy chwili. Okna małe, czasem bez szkła, tylko zasuwane kawałkiem drzewa. Trudne iest wyobrażenie, iak ludzie w tych domach przezimować mogą. Wiele iest chałup lepszych cokolwiek, do których i inne budynki przypieraią, iednakże sień niczém nie nakryta, rzadko zaś chata, sień i inne budynki iedne i dobre nakrycie maią.

Ogrody wszędzie są zaniedbane, i na tych kapusty troche, buraków cokolwiek, czasem nie wiele kartofli, a zawsze siemienia konopnego część znaczna zasiana. Lecz nietylko u wieśniaków w ogrodach ten iest niedostatek, toż samo daie się widzieć przy folwarkach, gdzie burzany i chwasty przygłuszy wszystko, i wyżéy płotów wznoszą się. — Możni, utrzymuią ogrodników, u nich więc iarzyny, tyle stół interessuiące,

znayduią się. Okolice Mohylowa od północy, są zapuszczone całkiem; sądzę, że wzgórek po nad Dniepr idący w tę stronę, którego końca doyrzeć nie można, ma kilka tysięcy morgów ziemi zasiany od natury lasem, iednakże drobnym ieszcze. Rośnie tam brzezina, drzewo tych okolic ulubione, (iakto podobnie i w Syberyi), olsza, osika, iwa, wiérzba, *vaccinium volipodium*, wznoszą się roskosznie. Nad brzegami Dniepru gdzie niegdzie daią się widzieć topole, tego gatunku, które rosną nad Wisłą w Puławach, i które Xiężna Izabella Czartoryska, w swoiém dziele o ogrodach, sokorami nazywa. Niemniéy na mieyscach płonnych obficie rośnie nad Dnieprem, porzéczka leśna, smrodziną przez Kluka nazwana. Co za szkoda téy ziemi, że ludność nie odpowiada możności iéy użycia. Zdaie się, iż do niéy potrzeba tylko płużków małych, które my niemieckiemi zwiemy, i bydła więcéy iak zwyczaynie tu trzymaią. Ziemia ta byłaby iedną z nayurodzaynieyszych. Czytałem dzieło peryiodyczne, wychodzące w Petersburgu, pod tytułem: »Pamiętniki oyczyste (*Oteczestwennyia zapiski*)« przez Swinina wydawane, z których okazuie się, że Rząd dobra kameralne, w naywyższym porządku utrzymuie, i koszta na to ogromne łoży, rozciągaiąc ten porządek do wszystkich szczegółów administracyi. Lasy szczególniéy są zachowywane. Rzecz dziwna, że prywatni tego nie naśladuią. Głębsze kraie Rossyi muszą być bardzo piękne. Lud mniéy uciśniony, iak tutay, więcéy okazuie zdolności i poięcia. Piękny, mocny, czérstwy, iak się zdaie, widzieć na tych, co tu przyieżdzaią z dóbr Jenerałów lub Oficerów, z różnemi z tamtąd wysyłani potrzebami. Gatunek koni dobry, niezmiernie mocnéy więzi. Powózki wszędzie iednostayne, nie wygodne, lecz skład ich musi mieć iakieś swoie zalety, gdy dotąd onego się powszechnie trzymaią. Cieśle rossyyscy bardzo biegli w stawianiu drewnianych domów. Dziwić się potrzeba piękności dworków po miastach i w okolicach Mohylowa gdzie niegdzie znayduiących się. Domy te z piętrami budowane, gładkie i trwałe. Obite są tarcicami heblowanemi i malowane biało, popielato lub brudno-żółto. Często na podmurowaniu iednopiętrowém, z gzymsami pod dachem i ozdobami koło okien w stylu greckim lub gotyckim. Tak zaś są stawiane, że od ulicy nigdy niéma drzwi w środek domu, lecz się wchodzi niby przez fórtkę na dziedziniec, a potém z boku są drzwi do domu. Sposób ten budowania iest szacowny, względem utrzymania ciepła na zimę, bo cały dóm zamknięty iednemi drzwiami, które zwyczaynie są ochronione zabudowaniem przedwstępnem, i przecinaią bieg powietrza. Są niektóre domki z wymysłami, maiące facyiaty, ożywione półokręgiem okna, schodkami ozdobnie wyrobionemi, okrągłemi salonikami, oknami z iednéy tafli ogromnéy szkła petersburgskiego, kolumnami chociaż bez stylu, sztachetami czarno malowanemi i t. d.

Folwark Józefowo, Pana Paszkiewicza, o wiorstę 1 lub 1½ od Mohylowa, nad rzéczką Dubrowienką, bardzo przyiemny. Las brzozowy, może trzydziestoletni, czysty iak gay, od północy, stawek, grobla, młyn od wschodu, wzgórze krzakami horyzont zakrywaiące i widok części Mohylowa od południa i zachodu, ożywiaią go. Dworek przez pół murowany, przez pół drewniany, z officynami bocznemi całkiem drewnianemi, od wiazdu sztachetami zamknięty, w położeniu nizkiém, ale miłém. Budynki ekonomiczne w tyle znayduiące się z wieżyczkami, stawiaią nowość obudzaiącą ciekawego do widzenia ich. Na dole łazienka ogrzana. Szkoda, że budynek ten nie stanął tam, gdzie iest młocarnia, to iest wyżéy o 30 łokci, a daléy o 200 może sążni. Wtenczas niewypowiedzianie piękne miałby widoki. Dziedziniecby powięk-

szył ogród, a młocarnia umieszczona w lesie prawie, przydałaby nowey przyiemności. Za tym folwarkiem także o wiorstę lub półtory, w lesie prawie (brzozowym mieszanym z innemi) znayduie się piękny dóm z kolumnadą. Należący niegdyś do Metropolity Białoruskiego. Blachą żelazną pobity, gdzie teraz szpital woyskowy. Szkoda, że tak piękny dóm całkiem prawie gaikami zakryty, bo wcale przyiemny, i wiele okolicę w téy stronie ozdabiaiący. —

Podług zwyczaiu w Gubernii mohylowskiéy, dobra skarbowe wypuszczane są w dzierzawę, podług kontraktów na pewne lata. Dzierzawca naprzód powinien dać stósowny kapitał w proporcyi urodzaynośći ziemi, czyli lepszéy iey uprawy. Gdy 100 czetwert żyta kto sieie, tedy za 3, a czasem 3½ i 4 ziarna musi opłacić. Ile żyta na zasiew wzięto, tyle iarzyny w ogóle kładzie się, i powszechnie po 10 lub 12 rubli czetwert iedna rachuie się, prócz tego siana część, i ieżeli są iakie inne dochody, doliczaią się. W końcu zaś roku, obrachunek następuie, potrącaią procent, i odbieraią nad wyż należącą summę, któréy gdyby possessor nie był w stanie zapłacić, podług ceny targowéy odtrącaią też od kapitału. Dobry gospodarz z 20 czetwert wysianych, miewa 1000 kóp żyta, kopa po 22, 24 garce i więcéy wydaie, bo tu snopki są małe. Zły gospodarz 60 i 80 czetwert sieie, aby miał 1000 kóp. Obywatele zawsze źle folwarki wydzierżawiaią. Dzierżawcy gdy te poprawią, w tenczas dziedzic ie odbiera i iuż taki folwark sam utrzymuie, aż póki znowu go do złego nie doprowadzi stanu, i tak następnie. Nayczęściéy zaś puszczaią dobra tak, iż biorą pieniądze, a potém ani dóbr, ani pieniędzy nie oddaią, a ieżeliby dobra dali, wkrótce narobiwszy pretensyy bez końca, sprawy rozpoczynaią, dobra, i wszystko, co possessor ma na gruncie, zabieraią. Są iednak ludzie i uczciwi, i godziwie postępuiący.

W tym roku w Grudniu w Mohylowie będą wybory na urzędników. Każdy, co chce być obrany na przyszłe *Trienium*, iuż się teraz o to stara i robi sobie przyiaciół, a nie będąc pewnym skutku, publicznie mówi, że się mu urząd sprzykrzył, że nic go nie przymusi do dalszego go sprawowania, że czeka chwili uwolnienia się. Jestto zabawnie słuchać z boku i patrzeć na zabiegi. Boleśnie iednak było dla mnie, iak dwóch sędziów w izbie sądowéy (*prysudstwenoy*) chlubili się, że żaden statutu w ręku nie trzymał, ani go widział, nim był obrany na sędziego, a nawet i dotąd xięga ta nie iest w stanie ich zaymować. Są iednak przymuszeni uczyć się, aby daléy byli w stanie służyć obywatelstwu. Dla tego ieden z nich dekret w sprawie pewnéy obligowanéy nietylko układał, ale i sam pisał, który podług zdania jurystów ma być iedyny w swoim rodzaiu, gdzie artykuł o rokach czyli terminach zapłaty osobliwym sposobem został wytłómaczony, i słowo rok, to iest termin, wzięte iest aktualnie za rok czasu. Co czyni zadziwiaiącą śmiészność, z któréy gdy się drudzy obecnie śmieią, sędziowie w dobréy także wierze śmieią się z siebie z drugiemi. Jakże więc sprawiedliwość znaydować się tam może, gdzie podobni są tłómacze prawa! — Sprawa ta była pewnéy siéroty (panny staréy) z krewnym; rozstrzygnięto, że ona powinna umiérać choćby i z głodu, dla tego 24ro niedzielny termin, odwleczyno na rok i 24 niedziel. — Warto iest uwagi, że rossyyska procedura, a nawet sposób pisania dekretów iest ten sam (może z bardzo małą różnicą), co i statutów litewskich. Czytałem bardzo wiele ukazów senackich i innych wyroków, nakoniec Pułkownika Serbyna (niżgrodzkiego pułku) rozwód z żoną, gdzie wszystko to znalazłem, co obeymuie litewskie sądownictwo. Wyrazić tu

muszę, że Serbyna sprawę o rozwód silnie popierano i pierwsza instancyia duchowna zezwoliła na rozwód, z tém wszystkiém, Synod nayśliczniéy ia skasował i nakazał, aby JP. Pułkownik żył z żoną. Ten zaś rozumieiąc, że Synod rozwód potwierdzi, iuż się drugi raz ożenił. Gorąco rzeczy wziął nieborak! Kto tedy komu dał przykład prawa, rzecz do rozwiązania? Czyli Litwa Rossyi, czyli Rossyia Litwie?

W tych stronach, które dawniéy pod panowanie Rossyi dostały się, poczty niewypowiedzianie są lepsze od litewskich, a dozorcy czyli smotrytele onych nie maią tyle wybiegów, ile tamci, gdy kto z kraiowych iedzie magnatów, woyskowych lub urzędników, równie tam iak i tu poczty są pilne; lecz dla cudzoziemca, lub osoby prywatnéy, staią się często przykrymi, i póki coś nie wytarguie, póty koni mieć nie można. Strzedz się potrzeba mocno tych poczt, gdzie żydzi ie utrzymuią, gdyż różnemi wybiegami, albo za więcéy koni wydrą zapłatę, albo pół dnia zatrzymaią. Dla pocztyliionów niéma wyznaczonéy nagrody, dla tego, co kto da, przyymuią z wdzięcznością. W Litwie trzeba dawać 20 groszy śrebrnych, albo nawet i złp. 1 aby dobrze iechać, tu za 10 groszy śrebrnych, iest to samo. Nie wiedząc o tém, płaciłem iak w Litwie, i iechałem czasem przeszło 20 wiorst na iedną godzinę, nie pędząc iednak bardzo (mila niemiecka 7 wiorst zawiéra). Tym sposobem z Mohylowa do Orszy 72 wiorst, iechałem od 1széy do 6téy z południa, a powracaiąc, byłem w drodze od 11téy z rana, do pół do 4téy z południa; bawiłem na dwóch stacyiach po pół godziny, a na iednéy kwadrans, przebiegłem więc w powrocie przez 3 godzin i kwadrans, wiorst 72. czyli mil niemieckich $10\frac{2}{7}$; zatém każdą wiorstę przebywałem w minut $2\frac{5}{7}$, a w godzinę uiechałem wiorst $22\frac{1}{2}$.

Kantory listowe wszędzie są oddzielne od pöczt konnych. A nawet nigdy w iednym nie są połączone domie, z przyczyny, że tu poczty są assekuracyyne, i przyymuią na stratę skarbu różne pieniądze, dla przesełania ich od iednego do drugiego końca kraiu, przeto potrzebuią oddzielnego bespieczeństwa, dla tego téż wszędzie przy kassach pocztowych stoią warty woyskowe, i te uważane są za kassy rządowe. Ta ustawa iest arcydogodna dla kraiu, inaczéy byłoby niepodobieństwem związki handlowe lub inne uzupełniać. Jest to dobrodzieystwem wielkiém dla wszystkich kraiów Jego Imperatorskiéy Mości. — Na trakcie petersburgskim zacząwszy od Wilna, wszędzie domy pocztowe porządne i nayczęściéy murowane, i zdobią bardzo skąd inąd smutną i dziką drogę. W ogólności, muszę tu ieszcze nieco wspomnieć o żydówkach i żydach. — W Wilnie, a nawet w całéy Litwie, począwszy od granic Polesia aż do Mohylowa i Orszy, żydówki, maią azyiatyckie na głowie ubiory. Od Polesia iadąc aż do Wołkowysk, nie widziałem na nich pereł, iak w Galicyi. W Wołkowyskach miała żydówka naszyynik, w sposobie obróży na sobie. Daléy podobne naszyyniki wszędzie dały się widzieć. W Wilnie zaś, na głowach, zawoie z szalów lub chustek, na szyi, sznury pereł od naykrótszego do naydłuższego, po 6 lub więcéy, aż do 12stu sznurów, od podbródka coraz niżéy aż na piersi spadaią, tak właśnie, iak widziemy sułtanki Nababów inddyyskich w kopersztychach. Niektóre sposobem mody zwyczaynéy lepszego tonu ubrane, lecz te ściągaią pogardę swoich i powszechnie za nierządnice są uważane. Niższego rzędu żydówki, wychodząc na ulicę, w białe ogromne zasłony (*velum*), podobne do zawieszonego na sobie prześcieradła, całą osobę prócz twarzy okrywaiące, ubieraią się. Mówią między sobą, osobliwie przy obcych, po hebreysku. Język zaś powszechny iest zepsuty niemiecki, czyli z niemiecka po żydowsku. W Starosieku pod Szkłowem widziałem ubiór na głowie u żydówki, podobny nieco do żydówek galicyyskich,

i to był iedyny przykład. Mężczyzni żydzi, iednostayny maią ubiór, iak gdzie indziey w prowincyiach niegdyś polskich. Cały handel iest w ich ręku, są naprzykrzeni, i częstokroć mocno zuchwali. Przedsiębierze tu Rząd ustawnie środki przeciw oszukaństwu żydów, którzy zwyczaynie naywiększe maią dochody z nayuboższéy, czyli naymniéy oświeconéy klassy ludzi, albo téż z naywięcéy rozpustnéy młodzieży. Lecz te środki, będąc różnie powiązane przy wkorzenieniach prawie odwiecznych, są słabo działalne, i zwolna postęp czynią. Z tém wszystkiém, żaden Rząd w Europie nie okaże tyle dowodów ulepszenia tego narodu, tak mocno wszelkim względem niego przedsiebranym środkom opieraiącego się, ile Rząd rossyyski. Zachęcenia do nowych osad, w różnych południowych prowincyiach dla żydów więcéy uczyniły, niżeli wszystkie systematyczne sposoby gdzie indziéy naywiększego dla nich ucisku. W Gubernii chersońskiéy osiedli żydzi od lat kilku iako rolnicy, wznieśli się do dostatków, iakie uczciwa praca i zarobek sumienny nigdy niezawodzący, naybeśpiecznieyszemi tworzy. Przykład tych żydów, zachęcił klassę ubogą, do podobnegoż życia. Nieurodzaie wieloletnie w kilku Guberniach, powiększaiąc nędzę ogólną ich mieszkańców, uięły żydom sposobów do próżniackiego życia; nie było kogo oszukiwać w téy ilości, aby się tyle familiy utrzymało, ile ich było po tychże Guberniach rozsypanych. Rzucili się więc do osad chersońskich, i podług rządowych świadectw, które w saméy Gubernii mohylowskiéy dla żydów wydano, wyszło ich do Chersonu, do połowy Września r. 1822. tegoż lata przeszło 9000 dusz, i to nietylko że własnym swoim kosztem odbywaią tę podróż, ale nawet na piérwsze potrzeby nowego gospodarstwa, nic od rządu nie potrzebuią, prócz zapewnionéy wolności od podatków i innych ciężarów lat 10ciu lub więcéy, stósownie do Słobod, iakie też otrzymały przywileie.

O godzinie 5 z południa dnia 8 Listopada, opuściłem Mohylów, iadąc traktem drzewami wysadzonym, na Kniażyce, miasteczko nie złe, o 12 wiorst odległe; stąd do Hołowczyna, podobnież miasteczka wiorst 20, z tegoż do Krupy, także wiorst 20, a z téyże do Tołoczyna wiorst 19. W trzech wspomnionych miasteczkach wszędzie są kościoły murowane, i nic więcéy, reszta domów kilkadziesiąt żydowskich. Że ta droga mało iuż iest uczęszczana, przeto w części, osobliwie przy lasach tak pozarastała, iż ledwo można poznać dawnieyszy stan téyże. Mieysca są piękne, iednak zawsze lasowe. Grunt iednostayny, twardy, glinka z piaskiem, lecz w małéy bardzo ilości. Droga pomimo że zaniedbana, ale dobra, bo grunt twardy dosyć, wyiąwszy mieysca niskie. Przebywa się tędy iadąc kilka rzéczek, między niemi Druiec, spora rzéka. W kilku mieyscach lasy i błota wielkie. Od Tołoczyna aż do Smolewicz, wiorst przeszło 120 iedzie się prawie samemi okropnemi lasami, równiną, mieyscami zapadłemi, i rzadko gdzie odkrytemi. Droga mińska wiele ma piasków z początku, piękniéy utrzymywana, prócz drzewek sadzonych we dwa rzędy (lecz o połowę rzadziéy), ma ieszcze co 50 arszyn, słupki grube, półtora łokcia nad ziemią, wkopywane, aby iadący w poboczne rowy nie wpadali. Zbliżaiąc się ku Mińskowi, iuż droga lepsza, i położenie bardzo piękne wszędzie się znayduie. Z Smolewicz do Juchnówki (stacyie pocztowe) o pół mile od stacycyi, zaczynaią się bardzo rozmaite i przyiemne położenia. Dotąd były równiny, odtąd rozmaite pagórki, okryte drzewami lub z nich ogołocone, albo poiedynczemi, bardzo pięknie przez samą naturę ozdobione. Pod Juchnówką las duży; z Juchnówki do Mińska las, iak iuż wiadomo.

(Dokończenie nastąpi.)

DO JO. XIĘŻNEY Z GÓRSKICH

HELENY PONIŃSKIEY,

i

JW. Z STRZEMBOSZÓW JENERAŁOWÉY HR.

FRESNEL,

z powodu zbierania składek dla ubogich, przy Grobie Pańskim, w Kated. Lwowsk.

Pięknie iest, zacne Panie! świetne dawać bale,
Uprzeymą być w swym domu, częstować wspaniale,
Pięknie, długie wieczory wśród przyiaciół trawić,
Dziwić urokiem wdzięków, i dowcipem bawić:
Lecz w pośrodku dostatków, na zacności szczycie,
Zachować czułość serca, działać dobrze, skrycie;
Być Aniołem pociechy, wzorem cnót, dla ludu,
Ku ulżeniu cierpiących, nie oszczędzać trudu;
Jestto działać na ziemi, Opatrzności wzorem,
Wznosić się nad śmiertelnych, iść niebianów torem.—
Gdy te piękne przymioty każdy w Was postrzega,
Nie dziw, że iak niebianki wkoło Was oblega;
Że tak rzadkim przykładem do cnót się zagrzywa,
I na pomoc cierpiącym z darami przybywa.—
Słodkie litości krople, łez potoki słodzą,
I z narzekań rospaczy, hymn dzięków wywodzą.—
Żaden posiew takiego pożytku nie wyda,
Ani się tyle światło, błędnym w nocy przyda;
Ile gorzkie łzy biednych, hoynością otarte,
W obliczu Pana światów, nagrody są warte.—
Panie! które na czele ludzi dobroczynnych,
Stoicie, iak Cheruby, wśród duchów niewinnych;
Złączcie gorliwość modłów, z rozrzewnionym ludem,
Złączcie dwoch cnót zasługi z Zmartwychwstania cudem;
A gdy przykładny Pastérz, zanuci hymn chwały,
Gdy pobożną modlitwę, zaśpiewa lud cały;
Przeniknie śpiew pokorny, świątyni sklepienia,
I zachęci Cheruby, połączyć swe pienia.—

Raf. Wężyk.

COKOLWIEK Z DAWNYCH ZDARZEŃ.

Roku 1767, umarł w Warszawie szewc Bartłomiey Kudrewicz, który był znanym powszechnie w stolicy ze swego osobliwszego humoru; są ieszcze żyiące osoby, które go znały. Ten rzemieślnik, co tylko zarobił, wszystko oddawał ubogim, że zaś robił bardzo zgrabne trzewiki damskie, naydostoynieysze Panie kazały mu robić trzewiki, za które zwykle bez targu za parę brał po talarze bitym. Zawsze ón śpiewał, czyli przy robocie, czyli idąc ulicą; śpiewki były iego własnéy kompozycyi, tak poezyia, iako też muzyka; gdy brał miarę na trzewiki iakiéy ładnéy damy, zwykle odśpiewał kilka wiérszy na pochwałę małéy i pięknéy nóżki, dodaiąc, ile ta nóżka w tańcach zachwyci kawalerów i t. d. taka pochwała była dla maystra nader korzystną, zamiast talara często dostał kilka dukatów, które natychmiast rozdał pomiędzy ubóstwo gromadnie cisnące się za nim, i wołaiące: »Niech żyie nasz kochany Bartłomiéy!« Nie miał ón żony, ani krewnych; iego ubiór składał się z kapoty lichéy, bóty miał dziurawe, twarz iego była wypogodzona, mało iadał, nigdy w całém życiu nie był piiany, co sam nazywał ósmym cudem świata.

NAGROBEK GRACZOWI.

Grał całe życie; naprzód przegrał swe dochody;
Przegrał mienie, chcąc swoie odwetować szkody;
Chciał ieszcze grać na życie, na honor, na słowo;
Śmierć przyszła; i tę stawkę nałożył swą głową.—

A...—

WIADOMOSCI

dla towarzyskiego pożycia.

Z Warszawy.— Szczęśliwe rozwinięcie kunsztów i przemysłu na ziemi naszéy obudziło w rodakach ducha do pożytecznych wynalazków; a celnieysze talenta śmiało i w tym względzie z obcemi idą w zawody. W wyszłym świeżo z druku 5 Nrze. Izydy polskiéy między pożytecznemi wynalazkami i ulepszeniami iest 4, któremi Polacy poszczycić się mogą. Wzbudziły powszechne podziwienie młyny do mielenia mąki bez kamienia, o dwóch stalowych walcach; iakoż nawet Deputacyia od c. k. Towarzystwa rolni-

czego w Wiedniu, do ocenienia ich użyteczności wyznaczona, daiąc o nich zdanie, wyrzekła: „iż więcéy czynią, niżeli się można było spodziewać, i prostość ich składu zadziwia.“ Tymczasem pewny Xiążę, znakomitą w Rządzie kraiowym piastuiący dostoyność, którego talentowi niektóre machiny, szczególniey rolnicze, wiele szczęśliwych pomysłów i ważnych ulepszeń są winne, zaraz przy pierwszém ich obeyrzeniu wyrzekł, iż prościeyszemi być mogą; a co wyrzekł, to iuż i dokonał. Podług swoiéy myśli kazał zbudować młyn, w którym zamiast dwoch walców, tylko ieden miele, odrzucone przytém zostały trybowe kołka, ramki za osadę walcom służące, i deszczułka, mechanizm nieskończenie został uproszczonym, a przecież młyny iego mleć będą mnieyszą siłą więcéy, prędzéy i skuteczniéy, niżeli młyny o dwóch walcach, będą nawet tańsze, a przeto łatwiéy dadzą się upowszechnić, własności ich i korzyści ktoremi nad młynami o dwóch walcach celuią, są obszernie w Izydzie polskiéy wyłuszczone, robione zaś będą w Warszawie w fabryce wyrobów żelaznych PP. Evensa i Morrisa przy ulicy Sto. Jérskiéy. — Dr. Mile, Professor przy Uniwersytecie warsz. wynalazł iuż dawniey machinę pneumatyczną bez żadnych kurków, stemplów i klap. Teraz zastosował ią do użytku dla gorzelni, aby pod rozrzadzoném powietrzem destylować, co ochrania od przypalenizny i oszczędza opału. Wynalezienie takiego aparatu od dawna było usiłowaniem wielu głów myślącyoh, szczególniey we Francyi i Anglii, iakoż świeżo w ostatnim kraiu Dr. Arrot wziął patent na machinę swoiego wynalazku do tegoż samego użytku, a która w Izydzie iest obok polskiéy wyrysowana i opisana. Znawcy łatwo dostrzegą i osądzą, pod iak wielu względami polski aparat lepszym iest od angielskiego. Tenże sam Dr. Mile wynalazł nowego rodzaiu barometr do śledzenia drobnych oscykacyy w atmosferze; co dotąd próżném gdzie indziey było usiłowaniem. Rozprawa iego w téy materyi wraz z rysunkami, ma być umieszczona w Rocznikach król. Towarzystwa Przyiaciół nauk. — Aparat gorzelniany Pistoryiusza uznany iest za naylepszy między temi, które na gołym ogniu destyluią, ale miał tę niepospolitą wadę, iż okowitka na nim pędzona traci tak nieprzyiemną odrazą, iż nawet włoscianie bez poprzedniego oczyszczenia pić iéy nigdzie nie chcą. Pan Rutkowski, mieszkaiący przy Nowomieyskiéy ulicy w Warszawie, używany do urządzania dużych gorzelni wspólnie z P. Adolfem, maiącym fabrykę kotlarską przy Krasińskich ogrodzie, przy wystawieniu aparatu Pistoryiusza w Nowéy wsi pod Płoziem, przydali do niego skrzynię z węglami, przez które Alkochol ieszcze w stanie pary przeciskać się musi. Ten szczęśliwie zastósowany i przez P. Adolfa wykonany przydatek zupełnie zaradził złemu, co ieden z naszych Senatorów, właściciel pomienionéy maiętności zaświadczył. Opis tego przydatku wraz z rysunkiem i wspomnionem świadectwem, znaiduią się w Izydzie. — Z pomiędzy zagranicznych wynalazków w Izydzie ogłoszonych, które powszechnieysze mugą mieć zastósowanie, ściąga uwagę prania bielizny, z mnieyszym niż zwyczaynie kosztem i zachodem; tudzież wędzenia mięsa bez zawieszenia go w dymie. Obadwa te wynalazki czytelnikom naszym do wiadomości podamy, zwłaszcza że pierwszy iuż, iak nam wiadomo, w domu wydawcy Izydy doświadczony, naydostateczniéy się sprawdził. Właściciele mnieyszych gorzelni znaydą w tym Nrze. cztery opisane aparaty do pędzenia od razu okowity.

Jeden z tuteyszych służących zebrawszy pewną kwotę pieniędzy, przedsięwziął porzucić służbę i szukać zarobku innym sposobem. Ożenił się, a dobra iego żona w tydzień po weselu rozstała się z tym światem, wydał przeto znaczną część swego kapitaliku prawie razem na wesele i pogrzeb. Na wiosnę naiął ogród fruktowy, dosyć drogo zapłaciwszy, a że tego lata owoce nadzwyczaynie zrodziły się, i dla tego były tanie, nieborak stracił znacznie i na téy antrepryzie. Że zaś iest obeznany z przewoznictwem, spodziewał się, iż zarobi znacznie w Grudniu, gdy iak zwykle most zbiorą, a ón małą krypką zwinniey niż wszyscy inni przewoznicy, przewozić będzie przez Wisłę, lecz téy iesieni woda na Wiśle ciągle była małą, most długo stał, a zatém i ta spekulacyia upadła. Cała nadzieia została w sankach, na których przeszłéy zimy tak znacznie wielu zarabiało; za resztę swych pieniędzy kupił sanki i konia, niestety śnieg mało padał, i sanki stali naprożno. Chciał wrócić do dawnego Pana, u którego służąc przez lat kilka zebrał ową sumkę, ale i ten dobry Pan wyiechał z Warszawy.

Z Niemiec. — Gazeta kościelna wychodząca w Niemczech, donosi o znaczném rozszerzeniu się chrześciiaństwa na wyspach południowych indyyskich. Król narodu Owyhje pisał list do Missyionarzy w bardzo uprzeymych wyrazach, a co iest zadziwiaiącem, że to piewszy raz tameczny Król przysłał list własnoręczny. Inni Missyionarze donoszą o teraźnicyszym stanie wyspy Uliktea, gdzie cywilizacyia nadzwyczaynie wzrasta. Każdy tameczny mieszkaniec ogradza swe pola i buduie domy dość porządne, czego dotąd nie znano. Biią długie tamy ciągnące się do morza, a to dla zabezpieczenia pola, stawiaią mosty, rzucaią się do rzemiosł, szczególniey do ślósarstwa i stolarstwa. Król tameczny nazywa się Tanatos, iest ón gorliwym chrześciianinem, skłonił prawie wszystkich swoich poddanych (wyiąwszy 200 osób) do przyięcia chrztu Sgo. Zbudowano tam kościół bardzo obszerny.

Z Danii. — Dnia 19go Lutego t. r. złapano w Torbeck w wodach tamteyszych nadzwyczaynie rzadką rybę, którą Professor Reichard mieni być rybą z rodzaiu oab, albo morskim diabłem (*Lopheus piscatorius*). Złapana o ćwierć mili od brzegów przez kilku rybaków, przegryzła sieci, ale pewny śmiały człowiek schwyciwszy ią za szczękę, trzymał mocno, chociaż go w rękę nkąsiła. Ryba ta ma półtora łokcia długości, a 3/4 części szerokości; w Kopenhadze publicznie onę pokazuią.

Sprostowanie. — W Numerze przeszłym (16) Rozmaitości na stronnicy 122, w przedziale 1, wierszu 28, miasto *ieżdżeniu*, czytay: ieżdżenie; na téyże samey stronnicy, w przed. 2, wiér. 1, miasto *krespotnym*, czyt: krepostnym; na str. 124, w przed. 1, wiér. 29, miasto *obfite*, czyt: obfitować; na str. 125, w przed. 1, wiér. 27, po słowie *ludzi*, doday: podłożywszy miny; na téyże samey str. w przed. 2, wiér. 21, miasto *naygorzéy*, czyt: naygodniey; a w wier. następnym zamiast: . *Sasi zaś*, czyt: i Sasi, którzy; na str. 128, w przed. 1, wiér. 28, miasto *Improvisteur*, czyt: Improvisateur.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.